



Rozmów płacowych z Zarządem nie było

Spotkanie z Zarządem odwołane

Związki Zawodowe działające w KGHM miały spotkać się 15 stycznia z Zarządem, lecz jak oznajmili dzień przed spotkaniem przedstawiciele biura zarządu, prezes zachorował i spotkanie odwołał. Tematem negocjacji miały być zmiany w tabeli płac zasadniczych w związku z podniesieniem od 1 stycznia płacy minimalnej o 100 zł. SKGRM NSZZ „Solidarność” na poprzednim spotkaniu wysłała z propozycją podniesienia wszystkich kategorii zaszerogowania od 1 do 33 o 100 zł – pod taką propozycją podpisały się wszystkie centrale związkowe. Zarząd także zaproponował podniesienie stawek o 100 zł, ale wyłącznie od 1 do 9 kategorii.

Prezes „wspaniałomyślnie” tylko dla pracowników jest za tzw. systemem motywacyjnym, bo o dziwo wynagrodzenie swoje i zarządu podwyższa się poprzez wzrost płacy podstawowej i to o prawie 100%. Inną miarą traktuje się wynagrodzenie swoje, zaś pracownikom proponuje się przyznanie ewentualnie „uznaniówki”. Od kilku lat także w KGHM wprowadzane jest w życie hasło „By żyło się lepiej” – dotyczy to tylko ich własnych portfeli. Obecny zarząd z nadania Platformy Obywatelskiej traktuje pracowników jak zło konieczne i nie przejmuje się, że wzrost kosztów utrzymania dotyczy również zatrudnionych.

Rząd podwyższył w kraju płacę minimalną i zgodnie z Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy obowiązującym w KGHM, należy tak dostosować tabelę płac zasadniczych, aby pierwsza kategoria stanowiła minimalną krajową pensję, a więc 1600 zł. Zarząd zaproponował, by podniesienie stawek dotyczyło wyłącznie kategorie od 1 do 9. Jednocześnie wnioskował wprowadzenie zmian w ZUZP umożliwiających odejście od powiązania tabeli płac zasadniczych ze zmianami w najniższym wynagrodzeniu w kraju. To już kolejna propozycja zarządu, która ma uderzyć w pracowników, bo obecny zarząd bardzo „dba” o pracowników i pilnuje by im zarobki nadmiernie nie wzrosły. Podniesienie wszystkich stawek o 100 zł ma dotyczyć wszystkich pracowników, bo rząd nie z dobrej woli zdecydował się podnieść płacę minimalną z 1500 zł do 1600 zł. Coraz trudniej jest utrzymać się pracownikom za otrzymywane wynagrodzenia, ponieważ opłaty i ceny wszystkich artykułów niezbędnych do życia rosną.

Część pracowników ZG „Rudna” została wyróżniona za brak absencji chorobowej – ale na jakich zasadach?

Wyróżnieni za zdrowie na „Rudnej”

Na prośbę pracowników ZG „Rudna”, którzy licznie pytali o zasady wyróżniania części pracowników za brak absencji chorobowej, Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” ZG „Rudna” napisała do dyrektora kopalni w celu wyjaśnienia sytuacji. KZ zwraca się w piśmie o przekazanie „szczegółowych kryteriów selekcji osób oraz

imienny wykaz wyróżnionych pracowników”. Na odpowiedź trzeba było czekać prawie miesiąc.

Dyrektor stwierdził, że brano pod uwagę długoletnią pracę w Zakładach Górniczych „Rudna” bez absencji chorobowej oraz opinie przełożonych. Po takiej odpowiedzi rodzi się wiele wątpliwości:

- 1) Z niewiadomych przyczyn odpowiedź dyrektora nie zawierała ani szczegółowych kryteriów selekcji osób, ani imiennego wykazu wyróżnionych pracowników. Czy dyrektor ma coś do ukrycia?
- 2) Wyróżnieni pracownicy przez dłuższy czas nie byli na chorobowym, więc do czego potrzebna jest opinia przełożonych?
- 3) Ile czasu pracownik musiał być bez absencji chorobowej, żeby został wyróżniony? Pracownicy mają prawo wiedzieć jakie były niezbędne do spełnienia kryterium. Utajanie takich informacji niczego dobrego nie przyniesie.
- 4) Dlaczego do zastosowanych kryteriów należy długoletnia praca wyłącznie w ZG „Rudna”. Co jeśli pracownik krótko jest zatrudniony na „Rudnej”, ale w samym KGHM wiele lat bez absencji chorobowej?
- 5) Czy pracownikowi, którego dotknęła choroba zawodowa nie należy się nagroda? I co z tymi, którzy przez wiele lat nie chorowali, ale zdarzył im się np. wypadek drogowy i z czyjejs winy „musieli chorować”?

Te kwestie interesują pracowników ZG „Rudna”. Jeśli dyrektor nie chce, żeby część pracowników czuła się oszukana, powinien zgodnie z pismem Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” ZG „Rudna” wyjaśnić: jakie szczegółowe kryteria były brane pod uwagę przy selekcji zatrudnionych bez absencji chorobowej oraz przekazać imienny wykaz wyróżnionych pracowników.

„Solidarność” przeciwna powołaniu figuranta – członka Zarządu wybieranego przez pracowników

Nie będziemy wybierać członka Zarządu

Nie będzie wyborów członka Zarządu z ramienia załogi, które zaplanowano na połowę lutego. Minął termin, w którym związki zawodowe miały powołać komisję wyborczą i przedstawić listę kandydatów. „Solidarność” zgodnie z wypowiedzią nie wystawiła nikogo do komisji i nie przedstawiła kandydata do Zarządu. Sprzeciwiamy się powołaniu członka Zarządu, który zarabiałby 1,5 mln zł, nie mając przy tym możliwości reprezentowania wybierających go pracowników.

Rada Nadzorcza reprezentująca Ministerstwo Skarbu Państwa nie ma nic przeciwko bezprawnemu niepowołaniu do RN wybranych już po raz drugi Józefa Czyczerskiego i Leszka Hajdackiego. Jednocześnie ta sama Rada rozpisuje wybory członka Zarządu z wyboru pracowników. Wbrew pozorom to nie jest żaden przypadek. Namiestnicy rządzącej Platformy Obywatelskiej w KGHM dobrze wiedzą, że w Radzie Nadzorczej reprezentanci pracowników nadzorują wszystko co dzieje się w Polskiej Miedzi. Z drugiej strony Rada godzi się na wybór przedstawiciela pracowników w Zarządzie, bo byłby jedynie figurantem. W tej sytuacji Rada Nadzorcza podejmie decyzję o ewentualnym rozpisaniu nowych wyborów.

U przebadanych pracowników ZG „Polkowice-Sieroszowice” wystąpiły przekroczenia norm medycznych

Problem z siarkowodorem

W związku z długotrwałym problemem wydobywającego się gazu siarkowodoru, w marcu ubiegłego roku Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” ZG „Polkowice-Sieroszowice” wystąpiła z pismem do pracodawcy i Okręgowej Inspekcji Pracy z wnioskiem o przebadanie pracowników. Nie ulegało wątpliwości, że wydobywający się siarkowodor stanowił poważne niebezpieczeństwo zagrożenia życia i zdrowia pracowników dołowych.

KZ „Solidarności” przy ZG „Polkowice-Sieroszowice” zawnioskowała do dyrekcji Oddziału o pilne udostępnienie wyników przeprowadzonych badań pracowników narażonych na pracę w bezpośrednim oddziaływaniu gazu siarkowodorowego. Wiadomo, że u niektórych stwierdzono przekroczenie norm medycznych. Problem z siarkowodorem objawiał się u górników wystąpieniem swędzenia skóry i podrażnieniem górnych dróg oddechowych. Nie znamy możliwych do wystąpienia skutków takiego oddziaływania, w szczególności co do możliwości zaistnienia wypadku przy pracy lub choroby zawodowej.

Komitet Obrony Praw Pracowniczych do ministra: dlaczego nie powołano przedstawicieli załogi do Rady Nadzorczej?

Odpowiedź Ministerstwa na list

Dlaczego minister Skarbu Państwa nie powołał do Rady Nadzorczej Józefa Czyczerskiego i Leszka Hajdackiego? Odpowiedzi Rzecznikowi Komitetu Obrony Praw Pracowniczych Mirosławowi Drabczykowi udzielił podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa. Nie trudno domyślić się, że pismo z MSP nie zaskoczyło niczym nowym i zawiera podobne bezpodstawne argumenty, które można było usłyszeć do tej pory. Pismo wysłane 26 listopada przez KOPP podpisało kilkudziesięciu przedstawicieli Komitetu i zostało zaadresowane m.in. do Ministra Skarbu Państwa, Prezydenta Komorowskiego i Rzecznik Praw Obywatelskich. Temat podjął jedynie główny adresat, Ministerstwo Skarbu Państwa, na którego odpowiedź trzeba było czekać półtora miesiąca. Przedstawiciel ministerstwa zgodnie z polityką rządu Tuska część faktów przeinacza, inne wyssał z palca, a pozostałe przemilcza.

Ministerstwo powołuje się na ustawę o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych stwierdzając, że Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy nie może za pracowników wybierać kandydatów do Rady Nadzorczej. Tutaj kończy się powoływanie na artykuły ustawy i zaczyna powieść science fiction. Ponoć WZA „nie musi powoływać członków RN wybieranych przez pracowników, jeżeli byłoby to sprzeczne z prawem lub interesem Spółki”. W jaki sposób powołanie Józefa Czyczerskiego jest sprzeczne z prawem? Przewodniczący miedziovej „Solidarności” jest niekarany i nigdy zasiadając w Radzie Nadzorczej KGHM nie działał na szkodę Spółki. Ministerstwo wyjaśnia, że przyczyną takiej decyzji było wysłuchanie publiczne sprzed biura Zarządu z 5 maja 2011r. Czytamy, że w pikiecie uczestniczył m.in. Józef Czyczerski. I co? Tyle kamer, tyle aparatów i w żadnych mediach nie ma przewodniczącego Czyczerskiego, który nawołuje do zamieszek lub okładą ochroniarzy. Za co więc Ministerstwo Skarbu Państwa dwukrotnie nie powołuje Józefa Czyczerskiego do Rady Nadzorczej? Jest to ewidentnie polityczna decyzja, która miała pozwolić na wyprzedaż majątku KGHM i wyprowadzać miliardy na inwestycje za granicą. Zgodnie z ustawą, na którą zresztą powołuje się MSP, „wynik wyborów jest wiążący dla walnego zgromadzenia” – nic dodać, nic ująć.

W dalszej części listu Ministerstwo stwierdza, że lojalność wobec pracowników nie usprawiedliwia braku lojalności wobec akcjonariuszy i Spółki. Wciąż nie wiadomo, w jaki sposób przewodniczący Józef Czyczerski był niełojalny. Kolejnym kłamstwem, które znajdujemy w liście jest argument, że „Negatywna ocena postawy członków Rady Nadzorczej z ramienia pracowników była również powodem głosowania przez Skarb Państwa na Walnym Zgromadzeniu KGHM Polska Miedź S.A. przeciw udzieleniu absolutorium z wykonywania przez nich obowiązków członków Rady Nadzorczej za 2011r.”. WZA, na którym większość ma MSP, nie podjęło uchwały o udzieleniu absolutorium człon-

ków RN z ramienia załogi, a ministerstwo beczelnie kłamie, że podjęło uchwałę i nie udzieliło absolutorium. Nie podjęło uchwały bojąc się konsekwencji prawnych swojego działania, gdyby głosowali przeciw powołaniu.

Kłamstwom Ministerstwa nie ma końca: „Zgodnie z obowiązującymi w Ministerstwie Skarbu Państwa *Zasadami nadzoru właścicielskiego* negatywna ocena działalności członków rady nadzorczej powinna skutkować nie obsadzeniem w ciągu 3 lat danego kandydata w organach nadzoru w spółkach z udziałem Skarbu Państwa”. Po pierwsze, wymyślone przez Ministerstwo „zasady” są podrzędne względem ustawy, która jest wyżej w hierarchii, więc praktycznie nie ma żadnego znaczenia. Po drugie, nie było żadnej negatywnej oceny ws. wysłuchania publicznego z maja 2011r. w postaci postępowania policji lub prokuratury, wyroku sądowego czy poprzez nieudzielenie absolutorium na WZA. W Polsce pod rządami Platformy Obywatelskiej nie ma co liczyć na zainteresowanie rzetelnych mediów, niezawisłość sądów czy wsparcie choćby Rzecznika Praw Obywatelskich, oni mają wszystkie na skinienie palcem.

Ministrowie Pracy i Gospodarki przyspieszają prace nad zmianami w emeryturach górniczych

Fanaberie nowego wicepremiera

Zgodnie z zapowiedziami projekt dotyczący emerytur górniczych miał być przedstawiony na przełomie roku. Już wiemy, że 30 stycznia w Katowicach ma dojść do spotkania górniczych związków zawodowych z ministrami Pracy i Gospodarki. W lutym planowany jest regionalny strajk generalny na Śląsku przeciwko polityce rządu, istnieje duże prawdopodobieństwo, że rząd będzie chciał odsunąć na później projekt ograniczający liczbę osób, które obowiązują emerytura górnicza, żeby jeszcze bardziej nie zaognić sytuacji.

Sprzeciwiamy się dzieleniu górników, bo nie można różnicować ich uprawnień w zależności od tego, czy pracują bezpośrednio przy ścianie wydobywczej, czy np. zajmują się transportem urobku. Każdy górnik pracuje przy wydobywaniu, brak jednego „ogniwa” sprawia, że całe wydobycie stoi. Tylko skąd mogą to wiedzieć politycy z Warszawy, którzy kopalnie znają z telewizji?

Minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz oraz wicepremier i minister Gospodarki Janusz Piechociński mają przyjechać 30 stycznia do Katowic na spotkanie z górniczymi związkami zawodowymi. Co ciekawe takiej informacji nie posiadają szefowie górniczych związków. Wygląda na to, że ministrowie mają zwyczaj najpierw informować media, a potem dopełnić formalności zapraszając zainteresowanych.

Jednocześnie minister ogłosił, że projekt dotyczący emerytur górniczych jest w konsultacjach społecznych. W jakich konsultacjach? Tego też nie wiadomo. Jarosław Grzesik, przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność” raz zainicjował spotkanie, które odbyło się w listopadzie ubiegłego roku w Warszawie. Z przedstawicielami resortu pracy rozmawiano w ramach Komisji Trójstronnej. Niestety ani wtedy, ani do dzisiaj nie przedstawiono proponowanych zmian w emeryturach górniczych. Konsultacje społeczne „odżyły” w momencie, gdy Ministerstwo Gospodarki przesłało kilka dni temu górniczym związkom zawodowym faks z zapytaniem o stanowiska pracy, na których według nas powinna przysługiwać emerytura górnicza. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że tego samego dnia z rana minister pracy w stacji radiowej twierdził, że ma już gotowy projekt zmian...

Arogancja koalicji PO-PSL nie zna granic. W przypadku wielu ustaw m.in. podniesienia wieku emerytalnego do 67 lat, kompletnie z nikim się nie konsultowali, zbagatelizowali ponad 2 mln podpisów pod wnioskiem „Solidarności” o referendum w tej sprawie. Teraz na pokaz chcieli opowiedzieć społeczeństwu bajkę, że konsultują i pytają się osób, które ustawa dotyczy, o zdanie. A tu się okazuje, że już wszystkie

Praca 7 dni w tygodniu?!

Nowy wicepremier i minister Gospodarki Janusz Piechociński zastąpił na tych stanowiskach Waldemara Pawlaka. Pawlak raczej odsuwał w czasie wprowadzenie drastycznych zmian w sprawie górniczych emerytur. Piechociński wręcz przeciwnie, jest w swoim żywiole i chce wprowadzać, jak to ładnie politycy mówią, tzw. „reformy”. Jego genialną autorską propozycją jest pomysł pracy w kopalniach przez 7 dni w tygodniu. Co to oznacza w praktyce? Górników nadal obowiązywałby pięciodniowy tydzień pracy, ale za pracę w soboty i niedziele nie płacono by podwójnie... Piechociński nazywa to podniesieniem efektywności, wykorzystaniem zasobów ludzkich i ograniczeniem kosztów wydobycia. Równie dobrze z górników można by zrobić wolontariuszy, będzie jeszcze efektywniej.

Bilans roku ubiegłego i prognoza kolejnego

Co przyniósł nam 2012 rok?

Zarówno z perspektywy kraju jak i regionu dominują negatywne akcenty. Wszystkich Polaków dotknęło podniesienie wieku emerytalnego do 67 lat. Dotychczas kobiety pracowały do 60 lat a mężczyźni do 65 lat. Tusk, Komorowski i Rostowski obiecywali przed wyborami, że nie będą podnosić wieku emerytalnego. Okres powyborczy zweryfikował prawdopodobność ww. polityków Platformy Obywatelskiej.

Haniebnym dokonaniem rządu Donalda Tuska jest zwiększenie zadłużenia Polski o ponad 350 mld zł – jak nie więcej, bo część jest skrętnie ukrywana choćby w celowych funduszach Łatwo jest rzadzić, gdy szasta się cudzymi pieniędzmi, spłacać zadłużenie będą nasze wnuki, bo „superpremier” z koleśkami cały czas spogląda w stronę Brukseli. Platforma Obywatelska pozostawi po sobie jedynie ogromny dług publiczny, bezrobocie, miliony emigrantów, zamknięte stocznie i sprywatyzowane ostatnie państwowe spółki. Tusk nie pozostawi po sobie niczego, za co kolejne pokolenia mogłyby mu dziękować. Coraz bardziej utrudniony jest dostęp do opieki medycznej, brakuje żłobków i przedszkoli, co roku podwyższane są wszelkiej maści podatki, stawiane nowe fotoradary i zatrudniane armie urzędników. Strach pomyśleć co będzie, jeśli Tusk porządzi jeszcze kilka lat. Kreatywna księgowość Rostowskiego i polityka Tuska przetruczenia kryzysu na barki Polaków w postaci podatków, prowadzą nas nad przepaść.

O naszym regionie Platforma Obywatelska ani na moment nie zapomniała. Najpierw sprzedali 10% akcji Spółki, a następnie dowalili KGHM-owi podatkiem od miedzi i srebra. Dzięki temu na łatanie dziury budżetowej wyciągnięto w 2012 r. z Polskiej Miedzi ok. 1,2 mld zł. W tym roku już wiadomo o 2 mld zł w kolejnych latach. Następnie zakupiono kanadyjską Quadrę za ok. 10 mld zł. Nikogo z rządu nie interesuje fakt, że za te pieniądze można było utworzyć miejsca pracy w kraju zamiast w Kanadzie. Inne państwa w czasie kryzysu sprowadzają produkcję do siebie – u nas robi się odwrotnie. Mieliśmy też referendum ws. odwołania trzech samowolnych przedstawicieli pracowników z Rady Nadzorczej – tak naprawdę reprezentujących interesy Zarządu. W referendum pracownicy wyraźnie powiedzieli co myślą o takich pozorantach, którzy reprezentują pracodawcę. Następnie powołano na drugą kadencję prezesa Herberta Wirtha. Nikt tak dzielnie nie wypełnia rozkazów „z góry”.

Skarb Państwa przeznaczył 50% zysku na dywidendę, co wymiotło z KGHM-u aż 5,6 mld zł. Mieliśmy też kolejne wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej, w których załoga wybrała na trzy miejsca, dwóch przedstawicieli „Solidarności”. Skarb Państwa jako główny akcjonariusz powołał jedynie Bogusława Szarka z „Solidarności”. Bezprawnie nie powołał m.in. Józefa Czyczerskiego, szefa Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność”. Jednym z głównych zadań Zarządu KGHM w 2012 roku było ciągnięcie po sądach związkowców, w tym właśnie Józefa Czyczerskiego. Prawdopodobnie jest to zemsta za strajk ostrzegawczy z 2009r. w obronie polskości KGHM i za manifestację z 2011r. sprzed biura Zarządu, gdy załoga domagała się podwyżek.

Co czeka nas w 2013 roku?

Z pewnością nic dobrego. Będzie to powtórka roku ubiegłego, ewentualnie ze zmianami na gorsze. Wyższe podatki i akcyza, nowe fotoradary, trudniejszy dostęp do służby zdrowia, większe bezrobocie, kolejne tysiące młodych ludzi wyjeżdżających z kraju za pracą i rosnące zadłużenie państwa. Z lokalnych spraw z pewnością dojdzie do wy-

przedaży części spółek z grupy kapitałowej KGHM. Rzekomo pod pretekstem braku związku tych spółek z ciągiem produkcyjnym, a w rzeczywistości rząd Donalda Tuska potrzebuje wyciągnąć więcej pieniędzy z KGHM. Dlatego pobrana zostanie wysoka dywidenda oraz podatek od miedzi i srebra (jakieś 2 mld zł samego podatku). Istnieje duże prawdopodobieństwo, że zyski będą mniejsze niż w poprzednich latach, co odczują wprost pracownicy uzyskując niższą nagrodę roczną. Minister Skarbu Państwa już zapowiada, że KGHM zostanie – przymusowo – zaangażowany w szereg projektów, a także zajmie się m.in. poszukiwaniem złóż w Kazachstanie. Nie wiadomo tylko skąd weźmie na to pieniądze. To będzie trudny rok, a pod rządami Platformy Obywatelskiej będziemy musieli przetrzymać jeszcze trudne trzy lata. Pod warunkiem, że miliony Polaków nie wyjdą na ulice.

Do dialogu trzeba zmusić siłą

„Jeśli nic się nie robi, pozoruje się reformy, zadłuża się kraj na niespotykaną skalę, a rozwiązywanie realnych problemów zastępuje PR-em, katastrofa jest tylko kwestią czasu” – mówi Piotr Duda w wywiadzie dla Tygodnika Solidarność. Przewodniczący Komisji Krajowej w rozmowie z Markiem Lewandowskim zwraca uwagę, że rządzący są arogancy i nie chcą rozmawiać ze związkami zawodowymi. „Czeka nas długi marsz, krew, pot i łzy. Dialog na rządzie trzeba wymusić. Trzeba doprowadzić do sytuacji, aby rządzącym nawet do głowy nie przyszło wprowadzać coś bez konsultacji ze społeczeństwem”.

Szef Związku przedstawia obraz zmian, jakie mogą zajść na rynku pracy po ewentualnych zmianach w Kodeksie pracy, do których dąży rząd. „Tak jak w pierwszej fali kryzysu przerzuca koszty recesji na pracowników. Pracownika będzie można zwalniać z dnia na dzień, zatrudniać na jakieś dziwne śmieciowe kontrakty, „orać” nim po kilkanaście godzin dziennie, a w listopadzie wysłać na miesiąc bezpłatnego. A przedsiębiorcy z roku na rok notują coraz większe zyski, które zamiast inwestować w gospodarke, zamrozili na kontach. Mamy XIX-wieczny kapitalizm i neoliberalną chorobę, z którą trzeba walczyć każdymi dostępnymi środkami” – tłumaczy Duda. Przewodniczący podkreśla, że tylko zorganizowani pracownicy są w stanie przeciwstawić się pracodawcy. Związki zawodowe to jedyny ratunek, bo przedsiębiorcy sami się nie zmieniają.

Duda zwraca uwagę, że choć „Solidarność” wróciła do gry, nic nie jest dane nikomu na zawsze. „Jeśli chcemy skutecznie zmieniać naszą pracowniczą rzeczywistość, każdy musi wziąć się ostro do roboty. Niektórym naszym działaczom wydaje się, że jedyną szansą na większą skuteczność jest wystawienie kandydatów „S” do parlamentu. Po- wiem krótko. Dziś największa partia opozycyjna demonstruje na ulicach, bo w sejmie i senacie traktowana jest jak powietrze” – mówi przewodniczący Komisji Krajowej. Cały wywiad na www.tygodniksolidarnosc.com

Sześć lat temu PO walczyła o wolność słowa jak

o niepodległość. Dziś zapał osłabł

Można tylko pozazdrościć politykom tego niezwykłego daru, jakim jest lekkość zapominania własnych słów i spraw, o które się kiedyś walczyło z takim przekonaniem. Taka na przykład posłanka Śledzińska-Katarasińska jeszcze sześć lat temu zaciekle biła się o wolność słowa i przestrzeganie dziennikarskich standardów. Waliła w dzwony, alarmując opinię publiczną o istnieniu sprzedajnych dziennikarzy na usługach PiS. „Mamy prawo upominać się o wolność słowa i niezależność dziennikarzy. Mamy prawo upominać się o ich prawo do zawodowej wolności i rzetelności. Niestety nie czynią tego instytucje ustawowo do tego zobligowane” – głosił raport PO o mediach publicznych, którego Śledzińska-Katarasińska była współautorką.

Jakoś nie słyszałam, żeby pani poseł upomniała się o niezależność Cezarego Gmyza i wolność słowa „Rzeczpospolitej”. Dziś już nie grzmi, że dziennikarze przychylni władzy „otrzymują nowe propozycje pracy, zwiększając swoje zarobki i obecność w mediach”. Musiałaby wówczas pochylić się nad losem Tomasza Lisa, który zapalczywie atakuje

przeciwników politycznych nie tylko w swojej audycji, ale i tygodniku, którego naczelnym jest stosunkowo od niedawna, a który na swym koncie ma takie perełki manipulacji jak ostatnio choćby „Dzień świra”. Dziś Siedzińskiej-Katarasińskiej nie zajmują audycje Janiny Paradowskiej, która apeluje o opublikowanie drastycznych zdjęć z katastrofy smoleńskiej, a które kilka dni później pojawiają się w internecie. I jeszcze cytaty i dzieła autorstwa PO: „Przecież wolność wypowiedzi jest prawdziwym fundamentem demokracji, bez którego nie są możliwe inne swobody i prawa obywatelskie”. Ech, łąza się w oku kręci na wspomnienie te zapomniane już bitwy PO o wolność mediów.

W Sieci (nr 2)

Super fotograf

Jeśli ktoś miał jeszcze odrobinę złudzeń w roku 2012, to na prognozę 2013 Donk ze swoją ekipą nie pozostawiają już żadnych wątpliwości. Za przymusową miłość do Platformy i ministra Vincenta musimy bardzo słono zapłacić. Co prawda budżet państwa jeszcze do końca nie został uchwalony, ale wszystko wskazuje na to, że niemiłosiernie panująca koalicja rządowa PO-PSL dopchnie go kolanami, by wszystko Donkowi i Vincentemu zagrało. A gdyby opozycja za bardzo zaczęła krzyżeć, to zawsze w odwodzie stoją chętni do wsparcia z Palikociarni i SLD, oni zawsze super się uzupełniają. Krach budżetowy i gospodarczy pcha się drzwiami i oknami, nie omija też zielonej wyspy Donka cudotwórcy. Ludzie dosłownie z dnia na dzień tracą pracę powiększając strefę panującą w naszym kraju nędzy. Widać to nawet na podwórku KGHM, z roku na rok maleje liczba osób przyjmowanych do pracy. Mimo, że borykamy się z niedoborem pracowników na stanowiskach robotniczych, to z za KGHM-owskiego biurka dokonuje się corocznych cięć. To im wychodzi najlepiej i najszybciej, w zamian tworzy się stanowiska pracy w biurze zarządu dla swoich partyjnych koleś. Oczywiście nie za takie mierne wynagrodzenie jakie dostaje na starcie górnik.

Problemy biorą na swoje barki usłudźni dziennikarze na polecenie Donka, każdą największą porażkę przekują w medialny sukces. Tak i tym razem zamiast budować autostrady i poprawiać stan bezpieczeństwa na drogach wymyślili, że dostawia więcej fotoradarów, będą mierzyć nam nawet średnie prędkości między bramkami, a my w ciągu roku najlepszemu fotografowi zapłacimy do budżetu 1,5 mld zł. Musimy podwoić naszą czujność szczególnie w naszym regionie, ponieważ Zarząd KGHM doszukuje się obniżki wydatków i zaczął przyglądać się kosztom dowozu pracowników do pracy. Jak nam przywalał jeszcze podwyżkę z tego tytułu to może wzorem Chin będziemy musieli się przesiąść na rowery... i jeszcze na wszelki wypadek uważać na fotoradary. Jak ktoś kiedyś powiedział, jak już nie może być lepiej to niech będzie śmieszniej. Koszty i tak poniesie medialnie oglupiane społeczeństwo.

Wrażliwy

Kwitnie lichwa. Nie daj się naciągnąć

Przed Bożym Narodzeniem z ekranów telewizorów uśmiechnięci aktorzy zachęcają do zadłużania się, by święta były bardziej radosne. Przypominają kupców wypędzonych ze świątyni przez Jezusa, bo chcą zarobić na religii, a przy okazji zachwalają kredyt na lichwiarskich warunkach. W Polsce zgodnie z prawem oferuje się pożyczki, których koszt sięga kilkunastu tysięcy procent rocznie.

Popularna „Encyklopedia Powszechna” wydana w Warszawie w 2002 r. podaje: lichwa – przestępstwo uregulowane według kodeksu karnego, polegające na wyzyskiwaniu przymusowego położenia innej osoby przez zawarcie umowy nakładającej na tę osobę obowiązek świadczenia rażąco niewspółmiernego w porównaniu ze świadczeniem wzajemnym.

W Niemczech i Francji próg dopuszczalnego oprocentowania ustala

się w oparciu o średnią oprocentowania kredytów. W Polsce tzw. ustawa antylchwiarska w 2006 r. ograniczyła wysokość oprocentowania do czterokrotności stopy lombardowej NBP. Niestety, szybko okazało się, że wyobraźnia ustawodawcy nie dorównuje wyobraźni pożyczkodawców. Zaczęli oni pobierać najróżniejsze opłaty, które nie były nazywane oprocentowaniem, ale sprawiały, że za pożyczone pieniądze trzeba było zapłacić wielokrotnie więcej, niż by to wynikało z ustawy. Zaczęły się procesy wytaczane przez klientów, którzy czuli się oszukani, w mediach ukazywały się materiały o kolejnych sposobach na uzyskanie wyższej zapłaty za pożyczkę, niektóre opłaty zaskarżał Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta.

Co w tej sytuacji zrobił ustawodawca? Czy próbował udoskonalić ustawę tak, żeby zminimalizować możliwość jej obchodzenia? Wręcz przeciwnie. Postanowił usankcjonować działania omijające istniejące prawo. **W 2011 r. weszła w życie ustawa o kredycie konsumenckim**, która pozwoliła na wszelkie stosowane zabiegi podwyższania opłaty za pożyczkę, pod warunkiem poinformowania o tym klienta. W praktyce oznacza to, że polskie prawo zalegalizowało lichwę. O ile w Polsce od momentu wprowadzenia ustawy o kredycie konsumenckim nie jest to przestępstwo, o tyle reszta definicji się zgadza. Firmy kredytowe wykorzystują to, że wielu Polaków nie może wziąć kredytu w banku, bo nie spłaca już zaciągniętych zobowiązań. Nakładają też na nich świadczenia rażąco odbiegające od standardu rynku bankowego.

Jako przykład niech posłuży pożyczka 5 tys. zł na 19 miesięcy. Osoba decydująca się na kredyt, w chyba najbardziej znanej firmie kredytowej, zapłaci co tydzień 120 zł, co daje miesięcznie ok. 500 zł. Przez cały okres odda ok. 10 tys. zł, dwa razy więcej. Jak podaje Rzeczpospolita w firmie Provident pożyczka 200 zł na 15 dni kosztuje 40 zł, co daje roczną rzeczywistą stopę oprocentowania wynoszącą 8000%.

wgospodarce.pl

Cena głupoty

Im dalej od ostatnich wyborów parlamentarnych, tym coraz bardziej topnieje społeczne zaufanie do ekipy Donalda. Wpływ na taką sytuację nie mają ujawniające beznadzieje rządów media, bo te są w mniejszości, ale codzienna coraz trudniejsza sytuacja ekonomiczna polskich rodzin. I trudno się dziwić, że pogarszają się nastroje społeczne, gdy z portfela musimy wysupływać coraz więcej złotych na zaspokojenie podstawowych produktów żywnościowych. Medialny pijar pompowany na siłę przestaje działać, sprawdza się odwieczna prawda, że kłamać można tylko przez określony czas, później kłamstwo i kłamcy zaczynają mieć coraz krótsze nogi. Zastanawiam się czy całe społeczeństwo musi płacić tak ogromną cenę za naiwność części, która tym samym przefarbowanym politycznym judaszom daje się okłamywać. Jakbyśmy zapomnieli, że Donald i jego ekipa już w przeszłości tworzyli takie ugrupowania jak Kongres Liberalno-Demokratyczny i Unię Wolności, które skubały nas równie dosadnie.

Czy naprawdę szwankuje nam pamięć, dlaczego nie chcąc uczyć się na błędach innych, ze swoich również nie wyciągamy wniosków? Wcale się nie zachłystuję, że beznadziejność rządu Tuska doprowadza do jego upadku i nagle nasze społeczeństwo dostanie pozytywnego olśnienia, że zmądrzejemy na tyle, iż nie pozwolimy na dalsze ogołocenie naszych kieszeni. Szczególnie jeśli wśród nas górników funkcjonują tacy, którzy bez żadnego skrępowania publicznie twierdzą, że oni całe swoje życie byli i są nieuczciwi. Kolejna publiczna wypowiedź jednego z ludzi Jareczka (tego co ma medali więcej niż towarzyszy Breżniew), że dlatego tam należy, bo oni dobrze kręcą. Jak słucha się takich bezsensownych bredni dorosłych ludzi, to zastanawiam się czy znalazłby się jakikolwiek lekarz specjalista by takie trudne przypadki leczyć. Nie należy się zbyt często tymi przypadkami przejmować, ale nie wolno ich nie zauważać. Jak głosi polskie przysłowie, a ponoć przysłowia są mądrością narodu, tylko zdrowe i silne ryby płyną pod prąd. A z prądem to wiadomo i g... polecą. Od lat zaliczam się do zdrowych i przekornych ryb, jak będzie nas zdecydowana większość, nie będziemy truci nieprzyjemnym fetorem.

Zatroskany